

Kłeska rozwodów.

W listopadzie roku zeszłego dowiedziało się społeczeństwo polskie o nowym projekcie prawa małżeńskiego, opracowanego przez komisję kodyfikacyjną. Zdumienie ogarnęło wszystkich katolików, a nawet dobrze myślących innowierców. Projekt ten zapowiada zmiany radykalne, nie tylko w stosunku do istniejących dotychczas ustaw, ale jako jeden z pierwszych na świecie, otwiera drogę do t. zw. małżeństw na próbę. Przedewszystkiem zaś chce się oderwać zupełnie od wpływu Kościoła katolickiego, dla którego małżeństwo jest sakramentem i jako takie mieć się może tylko w obrębie przepisów kościelnych. Tenże projekt wprowadza także rozwody, powołując się na przykłady w innych państwach świata, gdzie łatwość udzielania rozwodów daje rzekomo korzystne wyniki. — Tymczasem rozejrzawszy się po świecie, spostrzegamy coś wręcz przeciwnego.

Niemna najmniejszej wątpliwości, że rozwody w Ameryce stały się istną klęską. Na każde z 7 małżeństw przypada jeden rozwód. Ciekawem jest, że przeważnie kobiety w Ameryce pierwsze występują z żądaniami rozwodu. W północnych Stanach w 71 wypadkach na 100, a w południowych w 51 na 100, kobiety żądają rozwodów. — A co z tego wynika? Oto według zestawienia jednego z profesorów Uniwersytetu, pokazuje się, że liczba samobójstw wśród rozwiedzionych małżonków jest 4 razy większą, niż wśród małżonków żyjących zgodnie.

Dalej jest rzeczą dowiedzoną, że rozwody zgubnie wpływają na skutki wychowania młodzieży. Największą liczbą przestępców wśród młodzieży rekrutuje się z dzieci małżeństw rozwiedzionych.

Uderza nas różnica popełnionych zbrodni przez nieletnich w sąsiednich Czechach i na Morawach. — Otóż na Morawach stwierdzono, że było tam o 50% mniej występków, aniżeli w Czechach, a to dlatego bo na Morawach zachowała się wśród społeczeństwa wiara i życie rodzinne według zasad religii. W Czechach zaś istnieją warunki daleko gorsze, bo szerzą się tam odstępstwa od wiary — sekty, wolnomysłiele i t. d., szczególnie w okręgach przemysłowych. Faktem jest, że już teraz w Czechosłowacji istnieje ponad 100 tysięcy rozwiedzionych.

W Niemczech również szerzy się w zastraszający sposób bandytyzm wśród nieletniej młodzieży. Na fakty te zwrócił ostatnimi czasy uwagę proces o zamordowanie zegarmistrza Ulitza przez 16-letnią dziewczynę i dwóch chłopców 16- i 13-letnich. — Stwierdzono, że w samym Berlinie grasuje około 600 band, których członkami są dzieci. — Na terenie całych Niemiec należy do zorganizowanych związków zbrodniczych około 14 tysięcy przedstawicieli najmłodszej generacji — trzecią część stanowią dzieci od 14 do 16 lat, resztę zaś od 16 do 18 lat — są to przeważnie dzieci rozwiedzionych małżeństw.

Najdalej w kierunku walki z prawem małżeńskim poszła Rosja bolszewicka. — Małżeństwo i rozwód przeprowadza się tam w formie rejestracji, bez żadnych ceremonii — związki małżeńskie pozbawione są tam wszelkich cech trwałości. Bolszewicy troszczą się głównie o to, by usunąć dzieci z pod wpływu rodziców. Chodzi głównie o to, aby rodzice nie mogli przeszkadzać wychowaniu młodego pokolenia według zasad komunistycznych.

Charakterystycznie brzmią słowa jednego z bolszewików Fomina, który oświadczył: „Jestem człowiekiem, jak wielu innych, uległem siłom natury. Miałem dzięki temu 118 żon z wolnych związków, a obecnie zarejestrowałem 119-te małżeństwo. Cóżby się stało, gdyby tych 118 żon chciało dochodzić swoich praw do mojej osoby i przyprowadziło ze sobą swoje dzieci?” — Skutki powyższych stosunków aż nadto są znane, w postaci dziesiątek tysięcy opuszczonych, wygłodniałych i obdartych dzieci, wychowujących się na ulicy na żebraków, bandytów i zbrodniarzy.

Opisane powyżej pewnego rodzaju wielożeństwo ułatwione jest niezmierznie przez to, że prawo nie bierze w obronę porzuconych kobiet.

Bolszewicka Rosja może się poszczycić, że obdarzyła nigdzie dotąd niespotykaną „równością wszystkich we wszystkim“. To też z powodu tego wzrasta tam w przerażający sposób prostytucja. — Zwłaszcza wyróżnia się fatalnie żeńska młodzież uniwersytecka.